PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, czwartek 29 listopada 1928 r. | Nr. 176 (275)

SPRAWY POLSKIE.

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Deutsche Allg. Ztg. 28.XI. omawia wizytę E. Drummonda w Berlinie i zaznacza, że ta wizyta nie posiada charakteru politycznego, choć niewątpliwie będą omawiane sprawy, będące na porządku dziennym najbliższej sesji Rady Ligi Nar. Dziennik zaznacza, że rozważany jest plan, aby grudniowa Sesja odbyła się nie w Genewie; urzędujący prezes Rady, minister fiński, Prokope w porozumieniu z Drummondem wkrótce poweźmie decyzję w tej mierze. Rząd niemiecki nie miałby nic przeciwko temu, aby sesja Rady odbyła się w innej miejscowości. Drummond jest wybitnym politykiem i mimo, iż nieznana jest treść rozmów, jakie prowadził w Polsce, można być przekonanym, że użył swego wielkiego moralnego wpływu i doradzał Polsce okazanie umiarkowania w sporze z Litwą oraz w sprawie „naruszenia prawa na Górn. Śląsku". Wogóle — zdaniem „D. A. Z." — Polska posiada trudną pozycję w opinji światowej, uchodząc tam za wiecznego mąciciela pokoju; i, można być pewnym, że Drummond w rozmowach w Warszawie kierował się objektywnością, która odpowiada jego urzędowi.

Slovensky Vychod. 11.XI. (Koszyce) poświęca obszerny artykuł uroczystości 10-lecia odrodzenia Polski, w którym m. inn. pisze: Jubileusz odrodzonej Polski obchodzą z radością miljony szczerych serc, które są szczęśliwemi nietylko z okazji odzyskania swojej wolności (Czechosłowacja), lecz też i z okazji odrodzenia się państwa bratniego narodu polskiego. W chwilach wielkiej radości, słowiańskiej, naród nasz życzy wielkiej Republice Polskiej nietylko pomyślności, nietylko szczęśliwej przyszłości, lecz również sławy i wiecznego bytu dla dobra narodu polskiego, wielkiej myśli słowiańskiej i solidarności wszystkich państw słowiańskich.

Ten sam dziennik donosi o rozporządzeniu czeskosłowackiego Ministerstwa Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego, by wszystkie szkoły w Czechosłowacji uczciły dziesięciolecie odrodzenia Polski.

Der Schleswiger 27.X. Pastor Knudsen opisuje swe wrażenie z podróży po Polsce, nazywając „krajem, w którym się pracuje". Autor podkreśla też inne zalety Polaków, jak uprzejmość i patrjotyzm, uznaje trudne warunki, jakie odbudowana Polska miała do pokonania i podkreśla zasługi marsz. Piłsudskiego w odbudowie państwa.

Dansk Soefarts Tidende 12.X. kreśli obraz stosunków handlowych Polski przez morze za pośrednictwem Gdańska w przeszłości i teraz, podkreślając, że Gdańsk jest naturalnym portem Polski; dlatego po włączeniu go do Rzeszy stracił na znaczeniu. Po przyłączeniu Gdańska do odbudowanej Polski wzrósł jego ruch portowy tak, że w r. 1927 wynosił 4 razy więcej niż w najlepszych latach przed wojną. Wskutek zamknięcia portu przez Gdańszczan podczas najazdu bolszewickiego na Polskę, poczęli Polacy budować nowy port w Gdyni, który się rozwija nadzwyczaj szybko, a jak się zdaje — Polacy zamierzają zbudować jeszcze jeden port własny.

Politiken 1.XI. omawiając angielsko - skandynawskie rokowania (w Sheffield) o węgiel, stwierdza, że polski węgiel zjednywa sobie dotychczasowych odbiorców węgla angielskiego dlatego, że węgiel angielski po strajku górników bywa gorszej jakości, a także niedoważony, prawdopodobnie dlatego, że ładuje się go w Anglji w stanie wilgotnym.

Rijeć 3.XI. w art. p. n. „Zdobycie rynku skandynawskiego przez węgiel polski", pisze m. in.: Norwegja w ostatnim czasie stała się rynkiem konkurencyjnym dla węgla angielskiego i polskiego. Kopalnie angielskie zmodernizowały swoje urządzenia, mimo to jednak, jak potwierdza prasa skandynawska, węgiel górnośląski jest lepiej sortowany, a szczególnie mocniejszą pozycję posiada Polska na rynku skandynawskim, jeżeli weźmiemy pod uwagę cenę węgla.

POLSKA A WĘGRY.

Prasa niemiecka 28.XI. daje wyraz dużemu zainteresowaniu przyjazdem węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Warszawy oraz zapowiedzianą na styczeń wizytą rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

Germania 11.XI. podaje wiadomość (z Warszawy) o tych wizytach na naczelnem miejscu p. nagł. „Plany Piłsudskiego co do stworzenia bloku". Germanja dopatruje się w powyższych wizytach planowej akcji Marszałka Piłsudskiego, zmierzającej do utworzenia z Polski, Rumunji i Węgier jednolitego bloku pod kierownictwem Polski. Pierwszym krokiem na drodze do zrealizowania tego planu ma być podjęcie przez Polskę pośrednictwa pomiędzy Rumunją a Węgrami w sprawie optantów. Jednocześnie, w akcji tej dopatruje się Germania początku aktywnej polityki Polski na Bałkanach i dążenia do wywarcia nacisku na Czechosłowację, by skłonić ją do energicznych wystąpień przeciwko ukraińcom, prowadzącym na terenie Czechosłowacji antypolską działalność. Dziennik ocenia sceptycznie widoki stworzenia bloku polsko-węgiersko-rumuńskiego, wychodząc z założenia, że ostre przeciwieństwa poglądów między Rumunją a Węgrami w sprawie rewizji granic powojennych stanowią trudność nie do przezwyciężenia.

Berliner Tageblatt, 28.XI. w dep. z Warszawy, również dopatruje się w tych wizytach określonej linji polityki zagranicznej Marszałka Piłsudskiego, wyrażającej się w dążeniu do aktywnej roli na Bałkanach.

POLSKA A LITWA.

De Telegraph 24.XI. zamieszcza artykuł p. n. „Sabotaż Litwy", w którym powiedziane jest m. inn.:

„Po raz drugi konferencja królewiecka pomiędzy Polską a Litwą zakończyła się niczem; niema już teraz chyba nikogo, ktoby nie widział, iż Litwa nie chce normalnych stosunków z Polską; nikogo, ktoby nie był przekonany o złej woli Litwy. Przez utrwalanie tego stanu, Litwa nietylko popadła w konflikt z Polską, lecz stosunki z Łotwą, a nawet z Rosją Sowiecką, są mniej dobre".

Artykuł wspomina następnie o tem, jak przez uniemożliwienie ruchu kolejowego pomiędzy Wilnem a Kownem — Libawa została odcięta od transportu z Polski i Rosji.

Artykuł kończy się słowami: „W grudniu sprawa polsko-litewska ponownie znajdzie się przed Radą w Genewie. Wiemy zgóry, że Woldemaras będzie twierdził, iż rokowania posuwają się naprzód. Lecz wiemy również, od czasu gdy śledziliśmy sesję wrześniową, że Rada nie da się dłużej wprowadzić w błąd. Wszak we wrześniu postanowiono, że jeżeli na następnej sesji Rady okaże się, że nie osiągnięto żadnego rezultatu, Rada wyznaczy rzeczoznawców dla zbadania całej sprawy. To nastąpi zapewne w grudniu, a raport ekspertów mógłby być przygotowany na marzec, na następną sesję Rady".

Tribuna 27.XI. M. Baratelli w korespondencji z Wilna opisuje położenie Wilna w obecnej „wojnie bez wojny", stwierdzając, że miasto odczuwa ten stan nienormalny. Miasto ma charakter wybitnie zachodni, dzięki panującej w niem kulturze zachodnio-katolickiej Polaków; istnienie większości polskiej w Wilnie uznały cztery spisy ludności, mianowicie 2 rosyjskie przed wojną, 1 niemiecki podczas wojny i 1 polski. Litwini stanowią nieznaczną ilość — 3% i są w położeniu o wiele lepszem niż Polacy w Kowieńszczyźnie, czego nie mógł zaprzeczyć Woldemaras wobec min. Zaleskiego. Mimo to Litwa rości pretensje do Wilna, od czasu zdobycia go przez gen. Żeligowskiego na bolszewikach, opierając je na zawartym przedtem z bolszewikami układzie, w którym bolszewicy przyznają Wilno Litwie a tylko czasowo za jej zgodą korzystają z niego jako z podstawy działań wojennych. Zagadnienie Wilna jest tem zawilsze, że mieszkają w niem 4 różne narodowości: Polacy, Żydzi, Białorusini i Litwini, nie zasymilowane, co wynika z liberalności ustaw polskich, pozosatwiających mniejszościom narodowym wielką swobodę. Zwłaszcza odrębną rasę zamkniętą tu w sobie stanowią Żydzi, o których pomimo ich uniżoności wobec władz nie można być pewnym, czy nie są ukrytymi bolszewikami. Wobec nieuznawania komunistów jako stronnictwa legalnego przez władze polskie, na żydowskie listy wyborcze głosują komuniści, którzy w ten sposób dostają się do Sejmu. Tu się wyłania zewnętrzna trudność zagadnienia Wilna, mianowicie interesy Z. S. R. R., idące zgodnie z interesami Niemiec. Bolszewicy mianowicie nie życzą sobie zgody Polski z Litwą, gdyż wzmocniłaby ona obydwa państwa, a tem samem odsunęłaby — z nad Bałtyku z jednej strony Sowiety, a z drugiej Prusy Wschodnie. Wskutek takiego stanu cierpią inne państwa, przedewszystkiem Łotwa, a także Anglja i Francja, gdyż Litwa stanowi przerwę w komunikacji gospodarczej tej części Polski z Bałtykiem. Wobec oporu Litwy ma Związek Narodów wysłać komisję, celem zbadania warunków na miejscu i wynalezienia rozwiązania, ale niewiadomo, czy i tym razem nie okaże się bezsilnym wobec tego małego państwa.

POLSKA A NIEMCY.

Deutsche Tageszeitung 27.XI. pisze, że Izba Rolnicza w Opolu na Walnem Zebraniu w obecności pruskiego ministra rolnictwa Dr. Steigera, powzięła rezolucję, w której mowa jest o tem, że rolnictwo śląskie nie jest w możności wrócić do poziomu przedwojennego z powodu odcięcia Górnego Śląska oraz zniszczenia, dokonanego w czasie trzech powstań śląskich. Z tych powodów dopuszczenie polskich produktów rolnych, a szczególnie nierogacizny, byłoby „katastrofalne" dla rolnictwa niemieckiego i doprowadziłoby do zupełnego zniszczenia rolnictwa na Śląsku.

Deutsche Tageszeitung 28.XI. omawia dowóz do Niemiec polskich produktów rolnych p. t. „Polnische Schweinetreiber" i podkreśla, że nierogacizna jest właśnie głównym źródłem dochodu drobnego rolnika niemieckiego i wobec tego stanowisko prasy lewicowej w tej sprawie wyrządza temu rolnikowi złą przysługę. Produkcja świń daje się szybko zwiększać lub zmniejszać, i w Polsce, jeżeli uzyska prawo dowozu świń do Niemiec, już po roku można będzie zauważyć różnicę w ilości produkowanych świń, tembardziej, że dobry zbiór kartofli może to bardzo ułatwić. Dalej dowodzi dziennik, że Niemcy są całkowicie potrafią własną produkcją pokryć swoje zapotrzebowanie.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ I DŁUGÓW. EWAKUACJA NADRENJI.

Berliner Tageblatt 28.XI pisze, że angielska prasa przypisuje rządowi niemieckiemu, że tenże przez swojego posła w Waszyngtonie prosił amerykański Departament Stanu o wysłanie obserwatorów lub rzeczoznawców. W ten sposób najwidoczniej prasa angielska chce sprowadzić Niemcy do roli tego czynnika, z którego inicjatywy w pierwszej linji ma być powołana komisja rzeczoznawców. Dziennik zaznacza, że gabinet Rzeszy nie powziął decyzji w tej sprawie i należy przypuszczać, iż zaproszenie wyjdzie albo od sześciu mocarstw, albo od komisji rzeczoznawców. Amerykańscy rzeczoznawcy będą musieli dopiero udać się do Europy, przeto jeżeli zaproszenie wyjdzie od komisji rzeczoznawców, to w oczekiwaniu na przybycie Amerykan — nastąpi zwłoka w zasadniczych pracach komisji.

Münchner N. Nachrichten 27.XI. omawia decyzję rządu francuskiego, dotyczącą przekazania sprawy mianowania rzeczoznawców Komisji Odszkodowań. Autor pisze: Stanowisko przedstawicieli Niemiec w Paryżu i Londynie wobec tych prób sfałszowania postanowień genewskich będzie zapewne utrudnione również z tego powodu, iż Parker Gilbert idzie w tej sprawie na rękę Francji. Właśnie on pierwszy rzucił podobny projekt, który rozumie się Poincare chętnie podchwycił. Jeżeli Niemcy na to się zgodzą, należy od komisji ekspertów oczekiwać, że zasadnicze interesy Niemiec znajdą bardzo słabe uwzględnienie.

The New Statesman 24.XI. pisze, że Stresemann w swej mowie w Reichstagu zmuszony był bronić Anglji i Francji przed zarzutami zawarcia militarnego i morskiego sojuszu, któryby ipso facto przekreślił Pakt Lokareński. Autor przyznaje słuszność żądaniom Stresemanna, co do ewakuacji Nadrenji i zapewnia go, że w sprawie tej może liczyć na zupełne poparcie publicznej opinji angielskiej. Oczywiście — dodaje autor — że Stresemanna wolałby, ażeby opinja ta odzwierciadlała się bardziej definitywnie i stanowczo w polityce rządu brytyjskiego. Dalsze trwanie okupacji i żądanie gwarancyj przez Francję autor nazywa wprost szantażem.

The Daily Telegraph 24.XI. Koresp. z Berlina pisze, że w związku z wręczeniem Churchillowi memorandum niemieckiego (w sprawie nominacji ekspertów), panuje pesymistyczny nastrój w prasie, którego jednak nie podzielają autorytatywne koła berlińskie. W kołach tych panuje przekonanie, że w wypadku utknięcia sprawy odszkodowań w martwym punkcie— Stany Zjedn. odegrają rolę Deus ex machina i pchną sprawę tę na właściwe tory. Gdyby Anglja i Francja nie chciały uznać rezultatów badań, przeprowadzonych przez bezstronnych ekspertów, wówczas Ameryka wywrze presję w kierunku definitywnego załatwienia problematu odszkodowań, albowiem zależy jej bardzo na takiem załatwieniu.

Le Temps 25.XI. pisze w art. wst., że zarówno memorandum niemieckie, jak i przemówienie Stresemanna nie wytwarzają pomyślnych warunków dla zwołania komisji ekspertów. Chodzi o to, aby wogóle tego nie uniemożliwiły. Zdaje się, że nie należy się tego obawiać, gdyż pomimo wszelkich objekcji, wysuwanych przez Niemcy, zależy im jednak na wyznaczeniu ekspertów i na oznaczeniu terminu konferencji. Berlin musi wszelako dać dowody większej giętkości, rozsądku i realizmu politycznego, o ile rzeczywiście pragnie, aby ten wspólny wysiłek, jaki ma być wykonany, nie poszedł na marne.

Journal des Debats 25.XI. Gauvain pisze w związku z doręczeniem memorandum niemieckiego, iż rządy państw Sprzymierzonych popełniły może ten błąd, iż w notach, wystosowanych do rządu niemieckiego niepotrzebnie poruszały sprawę swoich własnych długów, co należało raczej omówić pomiędzy sobą. Naskutek tego Stresemann może zaznaczać w swoich oświadczeniach ustnych i pisemnych, iż Niemcy nie są obowiązane płacić długów wojennych międzysojuszniczych. Jednak niesłuszne są zarzuty Stresemanna z powodu naturalnego związku jaki się wytworzył pomiędzy pojęciami długów Niemiec i długów międzysojuszniczych. Przypatrzywszy się temu bliżej powinienby on skonstatować, że ostatecznie przyczyni się to do znacznego zmniejszenia ciężarów Niemiec i że łączenie tych dwu kwestji leży w obopólnym interesie. Nie powinien on również opóźniać zwołania komisji ekspertów, wskutek upierania się przy względach natury zasadniczej. Wreszcie Francja nie żąda nic ponad wykonanie planu Dawes'a i to właśnie po stronie Francji jest pośpiech.

Le Quotidien 24.XI. Brossolette pisze w związku z zamierzoną nominacją ekspertów francuskich, iż pomimo to trudno jest jeszcze przewidzieć kiedy komisja ta się zbierze. Rząd niemiecki nie godzi się z zapatrywaniami innych rządów na rodzaj pertraktacji oraz na charakter delegatów. Niemcy chciałyby, aby obrady dotyczyły tylko obecnych zdolności płatniczych Niemiec i nie poruszały poszczególnych punktów planu Dawes'a. Przeciwnie, Francja, Anglja, Belgja i Włochy utrzymują, że eksperci winni być rzeczywistymi przedstawicielami swoich rządów, gdyż chodzi tu o wyczerpującą dyskusję polityczną, a nie o debaty nad stroną techniczną. Przytem przedstawiciele dawnych państw sprzymierzonych będą musieli popierać bardzo stanowczo ten pogląd, iż sumy wpłacone przez Niemcy będą musiały stanowić pokrycie odszkodowań i długów wojennych, które Francja ma do zapłacenia. Jestto poważne nieporozumienie; trzebaby mu szybko zapobiec i starać się oto, aby jeszcze przed rozpoczęciem pertraktacji nie wytworzyła się taka atmosfera, któraby poważnie utrudniła dojście do porozumienia.

L'Ere Nouvelle 26.XI. Cudenet pisze, że pertraktacje, toczące się pomiędzy Niemcami a dawnemi państwami sprzymierzonemi należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: politycznego i prawnego. Pod względem politycznym Rzesza i mocarstwa znajdują się na jednakowej stopie i rokowania rozwijają się w normalnych warunkach dyplomatycznych. Gdy chodzi o punkt widzenia prawny — Rzesza jest w roli petenta i rokowania podlegają procedurze ustanowionej od r. 1919 i uwzględniającej różnicę pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonemi. Memorandum Wilhelm-

strasse zdaje się nie uwzględniać tej różnicy, która ma nader praktyczne znaczenie dla Francji. Odpowiedź gabinetu Rzeszy obliczona jest przytem na uspokojenie umysłów wewnątrz kraju, wobec czego nie należy brać na serjo zapewnień jej nieprzejednania.

Le Matin 26.XI. pisze w związku z odpowiedzią Niemiec, iż zarówno w Paryżu, jak i w Londynie, nota ta wywołała wrażenie, iż niema żadnych istotnych przeszkód dla zwołania komisji ekspertów. Eksperci, których każde z państw wydeleguje w liczbie dwóch, są już wyznaczeni prawie wszędzie. Co się tyczy Ameryki, to zostanie ona w najbliższych dniach wezwana do upoważnienia dwóch osób obznajmionych ze sprawami finansowemi, dla asystowania podczas konferencji w charakterze prywatnym. Nic więc już nie stoi na przeszkodzie, aby komisja ekspertów zebrała się w końcu grudnia, lub na początku stycznia w Brukselli, czy też raczej w Paryżu. Według zdania osób kompetentnych, pierwsza część konferencji — dotycząca ustalenia liczby i wysokości wpłat ze strony Niemiec — zapowiada się pomyślnie. Dopiero w następnych stadjach obrad, dotyczących projektu zmobilizowania i uregulowania długów międzysojuszniczych, należy przewidywać wytworzenie się poważnych trudności technicznych.

L'Echo de Paris 26.XI. Pertinax pisze, że memorandum Niemiec ma tę dobrą stronę, iż zadzierzga przedwstępne rokowania. O ile dyskusja dotyczyć będzie istoty sprawy, to utworzenie komisji ekspertów będzie dalekie od urzeczywistnienia. Francję niewiele to jednak obchodzi — bo czyż ona jest petentką w danym wypadku? Niestety są względy, które, krępując postępowanie Francji, dodają bodźca Berlinowi. Z jednej strony bowiem Baldwin chciałby przeprowadzenia ewakuacji Nadrenji przed wyborami majowemi 1929, dąży przeto do szybkiego zwołania komisji ekspertów. Francja musi się z tem liczyć, o ile nie chce się poróżnić z Anglją. Z drugiej strony Ameryka dąży również do uregulowania tej sprawy, a nawet chciałaby w tem dopomóc. W dodatku Ameryka chciałaby jednocześnie znieść klauzulę odnośnie transferów, gdyż stanowi ona przeszkodę dla regulowania pożyczek o charakterze handlowym. Jest możliwe, iż Ameryka chcąc usunąć tę przeszkodę, byłaby skłonna nawet do pewnych poświęceń.

STANY ZJEDNOCZONE A. P. A KONTYNENT.

Le Quotidien 26.XI. Brossolette pisze, iż przewidywania co do tego, że Ameryka nie będzie ratyfikowała paktu Kellogg'a nie powinnyby nikogo dziwić, wobec tego, że Stany Zjednoczone nie uznały paktu Ligi Narodów, a więc mogą uchylić się od ratyfikowania tekstów, które same zaproponowały. Stany Zjednoczone w szczególności czynią zastrzeżenia co do uznania korespondencji, która została wymieniona pomiędzy Briandem a Kellogg'em i miała na celu ustalenie, że pakt Kellogg'a nie może anulować zobowiązań, wypływających z paktu Ligi Narodów. Zapewne, że to zastrzeżenie nie podoba się Stanom Zjednoczonym, jednakże Francja podpisała pakt Kellogg'a w tem przekonaniu, że zostało ono uznane przez Stany Zjednoczone. Uchylając się obecnie od akceptowania tego zastrzeżenia, Stany Zjednoczone zmierzają drogą okólną do unicestwienia paktu. Niechże to uczynią otwarcie, odmawiając prosto i zwyczajnie ratyfikacji.

Le Petit Parisien 26.XI. zamieszcza kor. z New Yorku, nawiązującą do pogłosek, szerzonych przez dzienniki amerykańskie, że Senat nie będzie ratyfikował Paktu Kellogg'a. Kor. pisze m. in., że trudno jest jeszcze dziś przesądzać czy te pogłoski są uzasadnione. Z jednego względu wydawałyby się one prawdopodobne, a mianowicie w związku z oświadczeniem Coolidge'a, że pakt Kellogg'a ma być ratyfikowany bez zastrzeżeń, gdyż zabezpiecza on całkowicie prawa i interesy Ameryki. Zapowiada się więc dość ożywiona walka na gruncie parlamentu, gdyż senatorowie, którzy wysuwają pewne zastrzeżenia, będą walczyć temi samemi argumentami, jak niegdyś przeciwnicy Ligi Narodów. Jednakże stanowisko Coolidge'a jest silniejsze aniżeli Wilsona. Przytem członkowie komisji zagranicznej Senatu byli dokładnie informowani w toku rokowań pomiędzy Francją i St. Zjednoczonemi i za ich zgodą, a mianowicie, sen. Borah'a formuła paktu została opracowana. Energiczna postawa Coolidge'a zdaje się przemawiać za tem, że akcja niektórych senatorów nie będzie miała powodzenia. Być może jednak, że rząd zgodzi się tylko na jedno zastrzeżenie, a mianowicie dotyczące nieuznawania Sowietów.

NOTATKI I INFORMACJE

RÓŻNE.

Jyllandsposten 25.X. w obsz. art. opisuje wychodźtwo robotników polskich do Francji, nazywając to transfuzją krwi narodu przepełnionego siłą na rzecz narodu ubogiego w siły i krew. Autor twierdzi, że codziennie wyjeżdża z Polski pociąg, wiozący ok. 700 Polaków do Francji, tak, że w samych kopalniach i wytwórniach francuskich jest 120.000 robotników polskich, a w 2 północnych departamentach Pas de Calais i Nord jest ich ponad 400.000. Polacy nieżonaci zakładają we Francji rodziny, a w 2 tych departamentach powstało w ostatnich 5 latach 30.000 takich rodzin. Pochodzące stąd dzieci jednak wywołują trudność między rządem polskim a francuskim, gdyż Polacy nie godzą się, aby dzieci polskich robotników były wychowywane na Francuzów. Porozumienie osiągnięto w ten sposób, że dzieci Polaków chodzą do szkół francuskich, ale 5 razy na tydzień mają lekcje języka polskiego i historji polskiej, udzielane przez nauczycieli — rodowitych Polaków, których opłacają pracodawcy. Nadto istnieją polskie związki harcerskie, gimnastyczne, sportowe, orkiestry i zrzeszenia religijne. Są też polskie bibljoteki; dzienniki i teatry amatorskie. Autor uważa jednak, że w następnych pokoleniach będą się ci Polacy lepiej czuli we Francji niż w Polsce i ulegną wynarodowieniu.

ARTYKUŁY NIEUWZGLĘDNIONE.

[illegible] 27.XI. Zehn Jahre sudetendeutsche [illegible]

Zakł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.

Drukowane na prawach rękopisu.